

## Legenda o kębskowskich dębach

Było to w Kębskowie za czasów potopu szwedzkiego. Zbliżające się wojsko wyprzedzała zła sława. Mówiono, że Szwedzi rabują wszystko co im w ręce wpadnie, gwałcą kobiety, pobierają wysokie haracze, a jeśli ich nie otrzymują w żądanej wysokości, to puszczają z dymem zabudowania.

Wielkopolska od wielu dziesiątków lat nie przeżywała takiego nieszczęścia jakie teraz nadchodziło. Na mieszkańców Kębskowa padł blady strach, bo choć miasteczko do bogatych nie należało, to przecie mieszkańcom żyło się dostatnio i spokojnie.

Na mokradłach, na południowym skraju Kębskowa stał stary gród obronny, który z dawien dawna strzegł zachodnich rubieży. Była to najspokojniejsza granica Rzeczypospolitej. Szlachta Wielkopolska odwykła od wojaczki, zajmowała się uprawą ziemi, sprzedają zboża, wełny, czyli pomnażaniem własnych majątków, z których solennie płaciła podatki. Wiadomo nie od dziś, że państwo jest bogate wtedy, gdy jego obywatele są majątni.

Niebezpieczeństwo nie nadeszło od zachodniego sąsiada, lecz z północy. Pan Zbijewski, gospodarz na zamku, swoją rodzinę i dobytek wywiózł przez Bojadła i Milsko do Zaboru. Szwedzi zajęli zamek na swoją kwaterę i być może miał być dla nich bazą wypadową na okolicę. Burmistrzowi przybyło nowe zmartwienie, bo musiał organizować wyżywienie dla oddziału najeźdźców. Wielkie stada owiec topniały z dnia na dzień, lecz gdyby żołdacy sami się w żywność zaopatrywali, to wówczas straty byłyby dotkliwsze. Szwedzi represjonowali chłopów, rzemieślników, nie oszczędzali także duchowieństwa katolickiego. Kębskowskie kobiety czerniły sobie twarze sadzą, aby wyglądać na starsze niż były, a dziewczyny i młode kobiety chroniły się na okolicznych bagnach. Były jednak przypadki, że szwedzkim żołnierzom udało się wytropić młodą kobietę, a wtedy jej los był przesądzony.

W Borze Kębskowskim mieszkał smolarz, człek odważny, którego Szwedzi zatrudnili jako przewodnika. Pewnego razu smolarz wywiódł trzech żołnierzy szwedzkich w głęboki las i nawet nie zorientowali się gdy wpadli w bagno. Zdradziecka topiel wciągnęła ich razem z końmi. Mieszkańcom Kębskowa miejsce to znane jest pod nazwą Diablich Dołów. W lasach między Gościeszynem, Babimostem, Kębskowem, Przemęttem i Kościanem działała partyzantka Krzysztofa Żegockiego starosty babimojskiego, właściciela pobliskiego Gościeszyna. Partyzanci przychodzili do Kębskowa ścieżką od strony późniejszej gajówki.

*Na mokradłach ścieżka wiodła przez Powia w bliskiej odległości od grodu, a dalej przez dawną przystań dla łodzi wychodziło się wprost na Rynek. Mieszkańcy byli przyjaźnie nastawieni do partyzantów, przyjmowali ich gościnnie, dając odpoczynek pod dachem. Jeden z partyzantów Żegockiego był krewniakiem kowala, który miał kuźnię przy rynku. Szwedzi w jakiś sposób dowiedzieli się, że kowal jest krewniakiem partyzanta, więc kazali mu wykopać głęboki dół i zakopali go żywcem na stojąco z młotem kowalskim w dłoni.*

*Pewnego dnia Szwedzi zabrali z kościoła naczynia liturgiczne i idąc na zamek w udawanej procesji przedrzeźniali modlącego się kapłana. Gdy już znudzili się zabawą, to hostie wysypali z kielicha do zwykłego glinianego garnka i wyrzucili na bagna za mury grodziska.*

*Wzburzenie mieszkańców Kębtowa i ludności okolicznej było wielkie. Kębtowianie wiele potrafili znieść, lecz takiego czynu bezbożnikom darować nie mogli. Zwrócili się o pomoc do partyzantów. Gdy zapadła noc zebrano siedmiu młodych mężczyzn na tajną naradę. Jak uradzili tak zrobili. Tuż przed brzaskiem wspięli się niezauważenie na gospodarczą część gródka. Żołnierze szwedzcy spali na czatach, a zaskoczeni nie mieli żadnych szans w tym starciu. Prawie wszystkich groźnych łupieżników udało się zaskoczyć we śnie, ale wprawni w zabijaniu Szwedzi nie poddali się tak do końca bez walki. Z tego starcia nikt nie wyszedł żywy. W czasie szamotaniny ktoś zaproszył ogień, który strawił zabudowania gospodarcze, a po drewnianych elementach pożar łatwo przenosił się i strawił znaczną część grodu. Na miejscu zabudowań gospodarczych znaleziono dużą ilość metalowych części od uprzęży końskich.*

*Miejsce za murami grodziska, na którym rozbił się wyrzucony przez Szwedów gliniany garnek z hostiami, kębtowscy mieszkańcy upamiętnili po wieczne czasy. Wokół tego miejsca posadzono siedem dębów, które miały być symbolicznym pamiętaniem o siedmiu bohaterach, którzy poświęcili swoje życie w obronie wiary i ojczyzny. W wieku XIX dęby pamięci zostały ścięte, ale znaleźli się ludzie, którzy pomni na wiekowy przekaz zasadzili nowe drzewa.*

*Przemijał czas, a wraz z nim kolejne pokolenia ludzkie obarczane swoimi problemami. Głośne kiedyś wydarzenie pod kębtowskim zamkiem, przechodziło w niepamięć.*

*Opracowała : Eugenia Świetlińska*